Ewangelia na drugą niedzielę adwentu.

Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ A odpowiadając Jezus, rzekł im: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelję opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy“. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? — Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? — Zaiste powiadam wam i więcej, niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam anioła Mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Św. Mateusza, rozdział XI. wiersz 2—10.

Najmilsi!

Ewangelią o sądzie ostatecznym, nad którą zastanawialiśmy się zeszłej niedzieli, przeraził Kościół św. serca nasze, aby je łatwiej w tym czasie adwentowym do pokuty nakłonić. Jak bowiem Pismo św. poucza „Bojaźń Pańska wypędza grzech“ a „kto bez bojaźni jest, nie będzie mógł być usprawiedliwiony“. Dziś zaś i przez dwie jeszcze niedziele czyta nam Ewangelja o św. Janie Chrzcicielu, poprzedniku Chrystusa. A piękna w tem jest myśl tej Matki naszej duchowej, Kościoła. Jako bowiem niegdyś przygotowując Żydów na przyjście Zbawiciela święty ten mąż i życiem swojem surowem i słowy nieustraszonemi do pokuty za grzechy ich wzywał, tak pragnie Kościół św., aby niejako i do nas, co przez ten adwent na drugie przyjście Chrystusa Pana przy końcu świata przygotować się mamy, zawołał: „Gotujcie drogę Pańską“. „Czyńcie pokutę!“ Opowiada św. Marek ewangelista, że na ten głos Jana Chrzciciela „wychodziła do niego wszystka kraina żydowskiej ziemi i Jerozolimczycy wszyscy i byli od niego chrzczeni spowiadając się grzechów swoich“. Wynijdźmy i my w duchu do Niego, przyglądnijmy się temu mężowi świętemu, odzianemu sierścią wielbłąda i przepasanemu pasem skórzanym, posłuchajmy co o Nim mówi Ewangelia dzisiejsza, abyśmy nakłoniwszy ucha na głos wołania Jego, do pokuty prawdziwej się wzięli.

Nie tylko surowych obyczajów ale i wielkiej gorliwości mężem był św. Jan Chrzciciel. Wielkość tę Jego zapowiadały już cuda, które się działy przy Jego narodzeniu, tak, że wszyscy, którzy o nich słyszeli, zdumiewali się mówiąc: „Co mniemasz za dziecię to będzie? Narodził się bowiem z podeszłych wiekiem rodziców Zacharjasza i św. Elżbiety. Nim przyszedł na świat, już przedtem łaską Bożą uświęcony został, a kiedy dnia ósmego nadawano Mu imię, ojciec Jego niemy od chwili, kiedy miał anielskie widzenie, naraz przemówił i napowrót mowę odzyskał. Wyrósłszy na męża, kiedy się zbliżał już czas publicznego działania Chrystusa Jan św. poszedł nad rzekę Jordan, gdzie karząc występki, wzywał wszystkich, co przychodzili do niego, aby czynili pokutę i przez nią przygotowali serca swoje dla Zbawiciela. Nie oglądał się na osoby. Słowa prawdy mówi tak rzeszom ludu, jak faryzeuszom, celnikom i Herodowym żołnierzom. Nie oszczędzał nawet jego samego — I dlatego „Herod tetrarcha będąc strofowany od Niego o Herodjadę, żonę brata swego i o wszystkie złości, które czynił, zamkął Jana w ciemnicy“. Lecz i we więzieniu nie zapomniał Jan św. o posłannictwie swojem. Wprawdzie nie mógł On już upominać licznych rzesz ludu, jak przedtem nad Jordanem, kiedy to wołał: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego“, ani też nie mógł ukazywać im Zbawiciela mówiąc: „Oto Baranek Boży“, czynił jednak ile potrafił. Odwiedzany we więzieniu przez uczni i zwolenników swoich, wypytywał ich pilnie o Pana Jezusa. Radością napełniało się serce Jego, gdy Mu opowiadali, jak to tysiące ludu otacza Zbawiciela codziennie, jak słuchają Jego nauki, jak szczególniej liczne cuda Jego z każdym dniem coraz więcej jednają Mu zwolenników. Nie uszło jednak Jego uwagi, że przywiązani zbytnio doń zwolennicy dawni nie chcieli się przyłączyć do uczni Jezusowych. Owszem z pewną zazdrością Mu donosili: „Rabbi, który z tobą był za Jordanem, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego“. By zatem i tych, co poszli za wezwaniem Jego i Jego wiernymi uczniami zostali, Jezusowi oddać, wysyła ich do niego i poleca im się Go spytać: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ Chciał bowiem, by się naocznie przekonać mogli, że Pan Jezus jest prawdziwym Mesjaszem, którego cały rodzaj ludzki wyglądał.

Jakiż tu piękny mamy wszyscy przykład tej gorliwości o chwałę Bożą i o zbawienie bliźnich! Nawet więzienie nie zdołało Jana św. w tym zapale powstrzymać. Jakimże wstydem słusznie zapłonąć powinni ci, którzy dla małej przeciwności zaniedbują i opuszczają obowiązki swoje. Dla nas nie potrzeba więzienia, nam często nawet uśmiech złego człowieka wystarcza, by nie mówić pacierza, nie pójść na Mszę św., nie wpisać się do bractwa.

Tu się dalej mają uczyć rodzice, przełożeni i wszyscy, którym jest powierzono wychowanie drugich, jak dbać powinni o to'

aby oddani im w opiekę poznali Pana Boga, nauczyli się prawdziwej wiary św. i obowiązków, które z niej płyną, jak ich zawczasu powinni do Jezusa prowadzić. Mało było św. Janowi Chrzcicielowi, że sam znał Zbawiciela i w Niego wierzył, On pragnął, by i uczniowie Jego Pana Jezusa poznali i uwierzyli w Niego.

Pan Jezus bawił właśnie w okolicy miasteczka Naim. Wskrzeszenie młodzieńca, jedynaka matki wdowy, zgromadzono do Niego tłumy ludu. Przyprowadzano też i przynoszono mnóstwo chorych, głuchych, ślepych, niemych, kaleki, a On skończywszy nauczanie, ze zwykłą Sobie słodyczą jednem słowem uzdrawiał ich i leczył. Na taką chwilę trafili właśnie wysłańcy Jana św. Ze zdumieniem przypatrywali się przez dłuższy czas tym Jezusowym cudom, a kiedy wreszcie Zbawiciel skończył, zbliżyli się do Niego i zapytali, jak im Jan św. polecił. Pan Jezus zrozumiał od razu zamiar Poprzednika Swojego i „odpowiadając rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają ubogim Ewangelię opowiadają, a błogosławiony jest, który się za mnie nie zgorszy". Nie mówi wprost Jam jest Mesjasz". lecz wskazując na Swoje cuda, które w ich oczach czynił, każe im samym osądzić, co o Nim mają rozumieć. I uwierzyli w Niego, bo widzieli spełnione proroctwo Izajasza, który przepowiadając przyjście Zbawiciela na ziemię, tak o Nim mówi: Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy się otworzą oczy ślepych, i uszy głuchych otworzone będą, gdy wyskoczy chory jako jeleń i otworzony będzie język niemych.

Tak to same uczynki Pana Jezusa już wystarczyły, aby w sercach uczni Janowych wiarę zaszczepić, a z twojego życia to chyba gorszyć się tylko każdy niewierzący musi. Bo i jakże mają uwierzyć żydzi, że religja nasza jest prawdziwa, skoro cię widzą, jak ty nie szanujesz niedzieli i święta, jak się upijasz, przeklinasz, Panu Bogu bluźnisz i innych grzechów w ich oczach się dopuszczasz? Jakże się mają twe dzieci grzechu lękać, gdy widzą, że się go ty nie boisz? Jak ci mają uwierzyć, że rodziców należy się szanować, skoro nie słyszą, abyś ty dobre słowo dał ojcu albo matce swojej?

Lecz wróćmy do Ewangelii dzisiejszej. Przekonali się o godności Mesjańskiej Pana Jezusa uczniowie Jana Chrzciciela i tę wiadomość Mu zanieśli. Zapytanie ich jednak mogło w oczach ludu zmniejszyć uczczenie ich mistrza. Jakto? mogli pomyśleć sobie, to ten, co tak otwarcie świadczył o Chrystusie, co Go Barankiem Bożym nazywał, teraz jest niepewnym i powątpiewa i w swojej wierze się chwieje? By zatem od podobnych sądów fałszywych Jana św. ochronić Pan Jezus, gdy wysłannicy odeszli „począł mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Przypomina im tę chwilę,

odmienił. Nie jest on jako trzcina słabym, chwiejnym we wierze. Następnie wskazuje na jego ostrość życia i zapytuje: Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego"? Gdyby był takim, jak wy myślicie, nie chodziłby w skórze wielbłądziej, nie mieszkał by na pustyni. „Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są". A wreszcie najpiękniejszą oddaje mu pochwałę i jak niegdyś Jan św. o Chrystusie Panu powiedział „Oto Baranek Boży", tak teraz Chrystus Pan o nim mówi: „Oto ten, o którym napisano" a Malachiasza proroka: „Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Piękna i cenna pochwała z ust samego Pana Jezusa dla św. Jana. Któżby i z nas nie pragnął, by go kiedyś tenże Pan Jezus pochwalił? Lecz Jeżeli podobnej pochwały pragniemy, jeżeli się nam ona podoba, niechże i życie nasze będzie życiu św. Jana podobne. Dwie szczególniej cnoty Pan Jezus z życia jego podniósł a mianowicie jego stałość we wierze i umartwieniu. Starajmyż się iść za tym przykładem. — Bądźmy wytrwałymi, nie dajmy się niczem i nikomu od dobrego odwieść, nie ufajmy też sobie, lecz umartwiajmy ciało nasze i zmysły nasze, a wtedy i nas nie minie zasłużona i obiecana pochwała. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

† Anatol, biskup sufr., wik. gen.

Kraków, dnia 5 grudnia 1920.